

WILIMCZAK

Pismo
16 WDH



im. Zawiszy
Czarnego

Nr 275

Rok założenia 1930

23 stycznia 2000 r

16 WDH im. Zawiszy Czarnego

POMYŚLNEGO 2000 ROKU!



Noworoczne życzenia, marzenia, plany...

Druhowie! Jeszcze niedawno oczekiwaliśmy na rok 2000, w rodzinnym kręgu zasiadaliśmy przy wigilijnym stole, aby w blasku choinkowego światła ucałować ręce naszych mam, ściskając mocno tatę, rodzeństwo i bliskich.

Redakcja "Sulimczyka", korzystając z pierwszej ku temu okazji, pragnie spełnić bratnią powinność i na łamach naszego pisma złożyć wszystkim czytelnikom "Sulimczyka" gorące życzenia. W wieczór wigilijny byliśmy myślami z Wami. Składamy Wam teraz życzenia zdrowia, sukcesów w nauce, mistrzowskiego spełniania naszych harcerskich powinności w codziennym życiu, aby Wasz dom, dzięki Waszej postawie wobec rodziców i obowiązków domowych, jakie winniście spełniać z uśmiechem, stał się najdroższym Wam miejscem na ziemi. Boże Narodzenie, to święto rodziny, to święto tych, których kochamy, z którymi żyjemy. Dlatego kłaniamy się nisko Naszym Drogim Rodzicom, a mamom szczególnie serdecznie rączki całujemy.

Nasze marzenia wykraczają poza łamy naszego pisma, bowiem my pragniemy odbudować świetność naszej Drużyny. Życzymy Wam, Kochani Druhowie, aby przynależność do zawieszackiej społeczności była dla Was tak ważna, jak ważna jest dla człowieka godność i honor. Dlatego, obok naszych życzeń, zwracamy się do Was z gorącym apelem, abyście wyteżyli wszystkie swoje siły, zdolności, a nade wszystko dobre chęci w pełnieniu naszej służby tak, aby nadchodzący jubileusz był godny naszej tradycji i historii.

Nowy 2000 rok będzie dla nas kolejnym rokiem wyzwań i wyczynów. Już za kilka dni Szesnastka rozpocznie swoje pierwsze w historii zimowisko poza granicami Polski. Latem postaramy się godnie zaprezentować Drużynę na jubileuszowym zlocie harcerstwa w Gnieźnie. No i najważniejsze - przygotowania do kolejnego jubileuszu związanego z założeniem Drużyny - 90-ciolecia, które planujemy na pierwszą dekadę października 2001r.

Redakcja

Uwaga! Komunikat Specjalny!

Zaraz po zimowisku odbędzie się spotkanie Olimpu z Radą Drużyny, na którym zostaną opracowane nasze propozycje programowo-organizacyjne obchodów 90-ciolecia Szesnastki oraz zaproponowany dokładny termin święta.

Silny akcent jubileuszu położymy na program pracy Drużyny w roku harcerskim 2000/20001.



SULIMCZYKA

redagują:

St. Korwin-Szymanowski,
R. Borzęcki,
J. Urmański,
L. Najbauer
J. Giętka

KRONIKA FOTOGRAFICZNA OBOZU



To już **70-ty** Obóz letni 16 WDH, który odbył się w dniach od 29 czerwca do 18 lipca 1999r. nad jez. Rumian, koło Rybna, woj. warmińsko-mazurskie. Komendantem Obozu był płm Robert Borzęcki, oboźnym mł. Tymoteusz Iwańczuk (na czas pionioerki) i wyw. Adam Wójtowicz, zaś kwatermistrzem wyw. Wojciech Talacha.

W obozie uczestniczyło 20 harcerzy i instruktorów, podzielonych na 3 zastępy:

- "Waleczni Rycerze", zast. mł. Artur Michałowski (skład: Mł. Mateusz Drażewski, mł. Marcin Maternik, mł. Jan Giętka, mł. Przemysław Butta)
- "Leśni Rycerze", zast. mł. Łukasz Gołębiowski (skład: mł. Dominik Dzierzanowski, szer. Adam Brzóska, szer. Piotr Drzazga, mł. Rafał Mazur, mł. Mikołaj Nowakowski)
- "Jurand", zast. mł. Marcin Gugala (skład: mł. Paweł Kuczyński, mł. Krzysztof Pasternak, mł. Marcin Weiss, mł. Paweł Fedorczyk).

Przyznano 12 rodzajów sprawności, zdobyto 2 stopnie młodzika, 4 stopnie wywiadowcy. Próba na ćwika nie została zakończona pomyślnie.

Na kolejnych stronach prezentujemy kronikę fotograficzną obozu.



Komendant obozu



Raport zastepowych



Zastęp "Waleczni Rycerze"

"Waleczni Rycerze"

zast. mł. Artur Michałowski
 mł. Mateusz Drażewski
 mł. Marcin Maternik
 mł. Przemysław Butta
 mł. Jan Giętka



Zastęp "Leśni Rycerze"

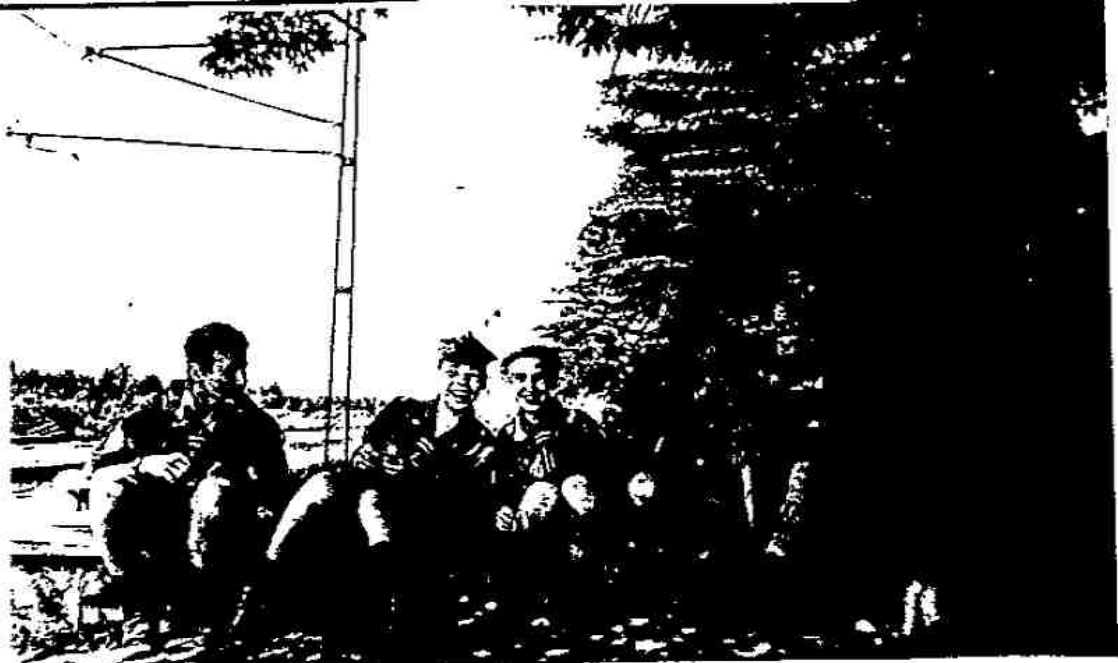
"Leśni Rycerze"

zast. mł. Łukasz Gołębiowski
 mł. Mikołaj Nowakowski
 szer. Piotr Drzazga
 mł. Dominik Dzierżanowski,
 szer. Adam Brzóska
 mł. Rafał Mazur



"Jurand"

zast. mł. Marcin Gugala
 mł. Paweł Kuczyński
 mł. Krzysztof Pasternak
 mł. Marcin Weiss (nieobecny)
 mł. Paweł Fedorczyk



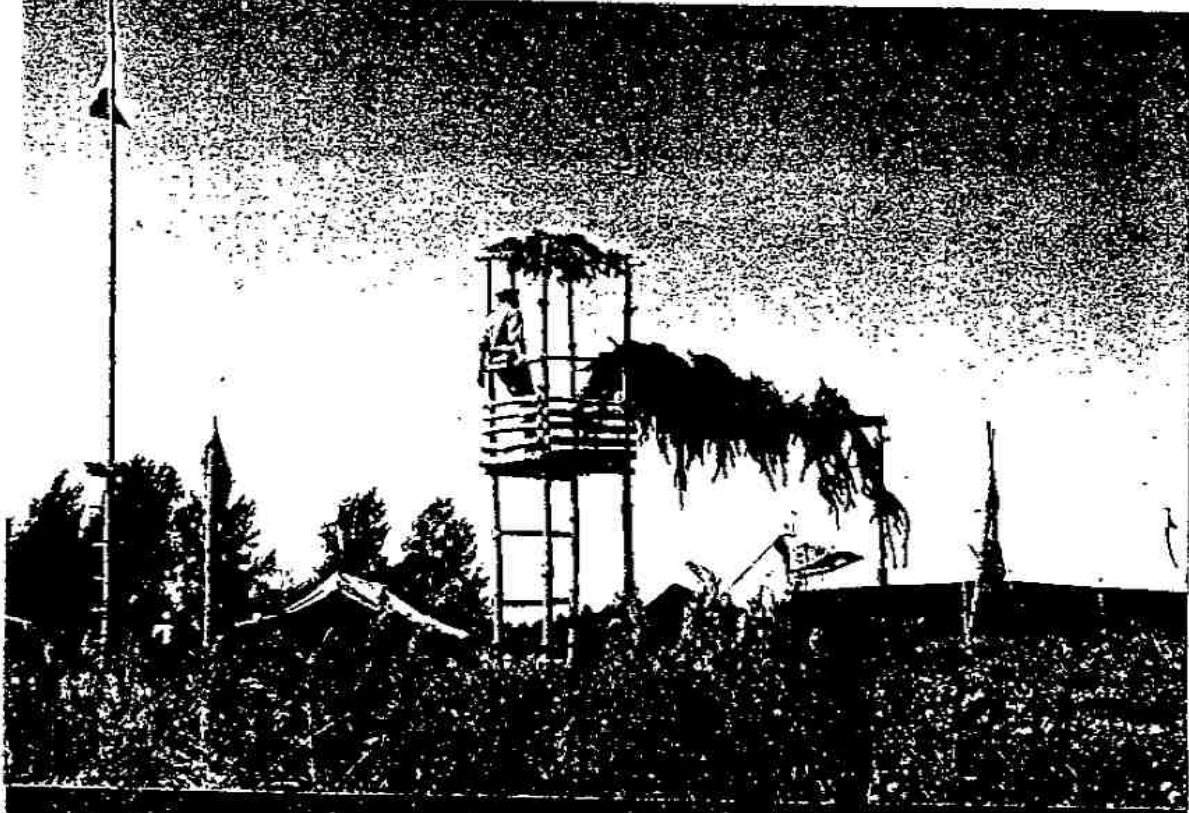
Odpooczynek na rajdzie



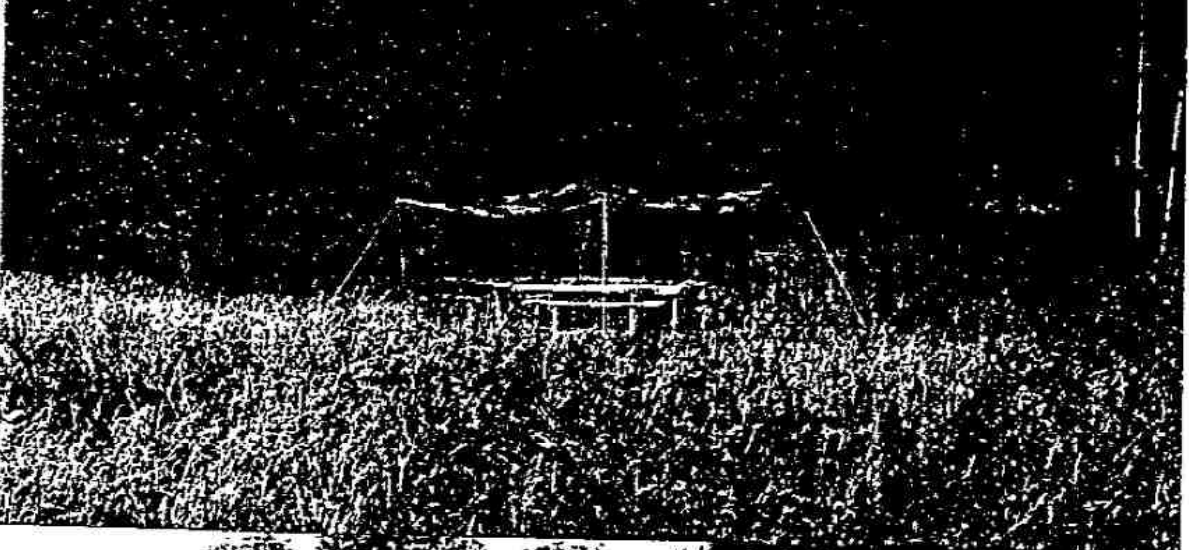
Drużyna na zamku
w Nidzicy



Malbork



Brama obozowa



Stolówka



Kuchnia



Świątynia dumania



Praca w kuchni



Odwiedziny rodziców



Zawiszcacy na apelu



Uroczystu apel Świąta Obozu

MÓJ PIERWSZY OBÓZ

Gdy pierwszego dnia, tj. 29 czerwca 1999r., przyjechaliśmy pociągiem do Rybna nad J. Rumian koło Nidzicy czekał nas długi marsz do obozowiska. Po dotarciu na miejsce znaleźliśmy tam kilka namiotów, dół na maszt, kuchnię i ukrytą w lesie latrynę. Krótka zbiórka, podział na zastępy i do roboty. Musieliśmy pracować szybko i zbudować do wieczora prycze, aby mieć na czym spać. No i zaczęło się: noszenie żerdek, wbijanie gwoździ, cięcie piłą i kopanie dołów. Ponadto „imperator” Gutek (Robert Borzęcki) urządził konkurs: „Kto pierwszy zbuduje sobie prycze i półki dostanie nagrodę”. No i oczywiście nikt nie wyrobił się ze zrobieniem półek. Za to następnego dnia zastęp Ciacha czyli Marcina Gugaty wygrał rywalizację. Potem rozpoczęło się budowanie bramy i stojaków na stroje rycerskie (obóz miał obrzędowość grodu rycerskiego).

Kolejny dzień był już typowym dniem obozowym: porządny apel, warty, wyjście do miasta, kąpiel i ognisko. Czwartego dnia odbyła się bitwa morska na naszych okrętach (materacach). W czasie bitwy wykonałem kilku udanych „ABORDAŻY” to znaczy zdobyłem kilka wrogich okrętów. Pierwsza niedziela obozowa - „jeszcze żyjemy”, wielu rannych (ze zmęczenia, czy z przejedzenia?), ale żyjemy. Idziemy do kościoła w Rybnie (ok. 4 km od obozu).

Nowy tydzień zapowiada się na dość męczący. Pierwsze jego dwa dni to CHATKI. Zabrali nam wszystko, wpuścili

nas do lasu, kazali zbudować szałas i jeszcze jakoś przeżyć! No to zbudowaliśmy chatkę i poszliśmy szukać innych zastępów (za odnalezienie szałasów innych zastępów można było zdobyć dodatkowe punkty). Znaleźliśmy wówczas chatkę zastępu dowodzonego przez Gołębia (Łukasza Gołębiewskiego).

Po powrocie do obozu śpię sobie spokojnie, a tu nagle ktoś mnie budzi, odwracam się i widzę twarz Dzikiego (Adama Wójtowicza), który mówi: „Szybko wstawaj! Jedziemy! Wracamy do Warszawy!” Wybiegamy, a on ciągle się drze: „Szybciej, szybciej !!!” Wiedziałem, że wciska mi jakiś kit, ale nie wiedziałem, po co? Dziki czmychnął gdzieś w las. Idę przed siebie, a tu Gołąb wyskakuje z maską na głowie i wydaje dziwne odgłosy „Chrr..., chrrr...”. Byłem bardziej zdziwiony, niż przestraszony. Ale cóż, idę dalej. A tu nagle Mućka (Artur Michałowski) wyskakuje na mnie z trawy. Zaraz, co tu się dzieje? Biegnę z powrotem do obozu, znajduję Gutka, a on mi wciska jakąś obrzydliwą potrawę do gęby, jakieś „papćku” (skład nieznany). To była noc! Jak się później okazało, był to bieg na „BISZKOPTA”.

Kolejne dwa dni to gry terenowe w przebraniach rycerskich. Tłukliśmy się ile wlezie, żeby tylko zerwać wrogą opaskę. W nocy podchodziliśmy obóz. Udało mi się podejść i zdobyć „święte jabłko”.

Od piątku „święto obozu” (trochę luzu) - gry i zabawy z rodzicami i Zawiszkami. W nocy Janusz Żak i Radek Zychman skubnęli nam porzecz, „skubańce”. W nagrodę na apelu mieli zaszczyt wciągać flagę na maszt.

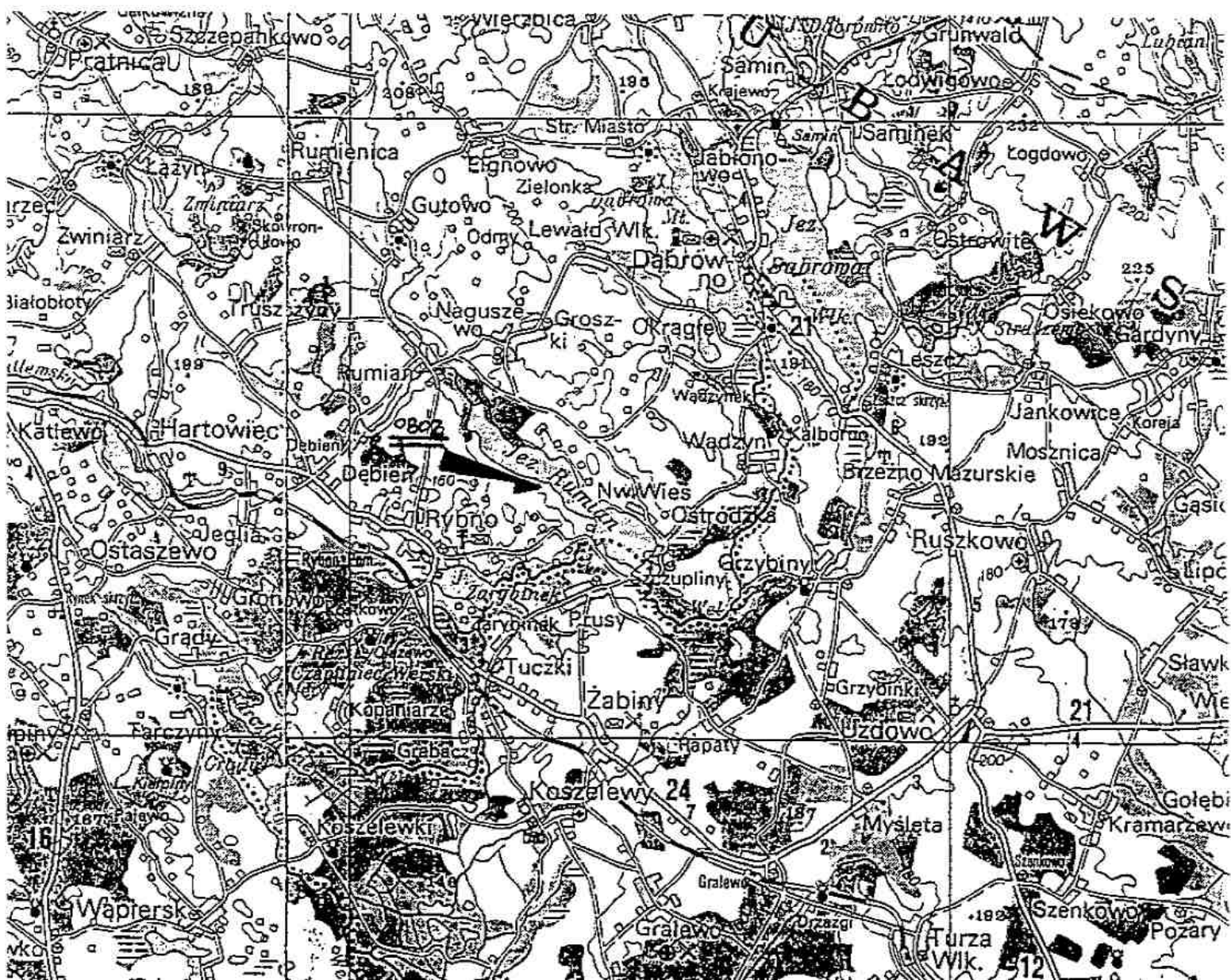
Po święcie obozu - RAJD oraz ostatni tydzień obozu. Pierwszego dnia musieliśmy przejść około 25 km do Grunwaldu. Po tej wędrówce mieliśmy

odeiski jak talerze na nogach. Druga część rajdu była "jechała": Malbork, Trójmiasto i Hel. A potem powrót do obozu, jeszcze tylko "rozwałka" budowli obozowych, ostatni apel i, niestety, powrót do Warszawy. To była świetna przygoda i zabawa.

Będę ten obóz długo wspominał.

mł. Janek Giętka

A oto mapka okolic zeszłorocznego obozu



Jak zostałem drużynowym Szesnastki i co z tego wynikło

Mimo, że na łamach "Sulimczyka" od mojego "dziennikarskiego" debiutu w 1991 roku moje teksty ukazywały się nie raz, dzisiaj jednak, jako nowo mianowany drużynowy, powinienem chyba się przedstawić. Nazywam się Janek Urmański, jestem harcerzem Szesnastki od jesieni 1989 roku. Przyrzeczenie harcerskie złożyłem podczas obozu nad jeziorem Sarag w lipcu 1990 roku. Pod okiem kolejnych drużynowych pełniłem funkcje: zastępowego, przybocznego, a także korespondenta UNDHR i kwatermistrza drużyny. Podczas wigilijnej wycieczki drużyny w roku 1997 powiedziałem chłopkom pożegnalne: „Czuwaj!” i zawiesiłem mundur na kołku. Jeszcze tylko na wiosnę „na wszelki wypadek” zamknąłem swoja próbę instruktorską.

Zniknąłem z bieżącej pracy harcerskiej. Podjąłem w tym czasie studia socjologiczne (ISNS) i prawnicze (WPiA) na Uniwersytecie Warszawskim, nie rezygnując z szerokiej działalności "około-harcerskiej" (m.in. z grupą Zawiszaków na czele z Lesławem Kuczyńskim i Januszem Żakiem powołaliśmy Koło PTTK przy 16 WDH), a jednocześnie pozostałem w kontakcie z drużyną i z pewnego dystansu śledziłem jej losy. Dlatego też chętnie przystałem na prośbę Gutka, abym poprowadził jeden z zastępów na rajd podczas ubiegłorocznego obozu. Nie przypuszczałem wówczas, że ten epizod będzie miał swój dalszy ciąg.

Dnia 16-tego (omen?) września 1999 roku odbyło się spotkanie grupy Zawiszaków poświęcone sprawom fundacji 16 WDH. Nieświadom sytuacji zostałem tam na chwilę, aby obrzętościć Lesława, który (jak zwykle) nie dostarczył mi na czas ważnych dokumentów związanych z działalnością turystyczną. W

dalszym ciągu niczego nie podejrzewając usiadłem na moment do stołu obrad i po krótkiej rozmowie zostałem znienacka zagadnięty: „Janku, czy nie zostałbyś drużynowym Szesnastki?”. Zupełnie zaskoczony taką propozycją (rok wcześniej zdecydowanie odmówiłem) nie odmówiłem od razu. W tym czasie planując na najbliższy rok zmożoną aktywność związaną z przygotowaniem do światowego Dnia Młodzieży w 2000 roku w Rzymie rozważałem możliwość wzięcia urlopu dziekańskiego na studiach, co dawało mi szansę na trochę wolnego czasu.

Dalszy ciąg już znacie. Urlopu nie wzięłem. W ten sposób załatwiłem sobie kolejny pracowity rok. W takiej sytuacji praktycznie z dnia na dzień, a formalnie po miesiącu przejąłem drużynę. Oczywiście jest, że nie mógłbym wiele zdziałać, gdyby nie pomoc kilku osób - Zawiszaków i harcerzy. Przede wszystkim muszę tu wymienić: Janusza Żaka (również jak ja - powrót do Szesnastki po długiej przerwie) i zastępowych Łukasza Gołębińskiego, Marcina Gugę, Pawła Kuczyńskiego, Piotra Drzazgę, a obok nich zawsze gotowych pomagać Staszka Korwina-Szymanowskiego, Lecha Najbauera, Pawła Burakowskiego, czyli "Buraka", Jurka Wójtowicza, Lesława Kuczyńskiego i oczywiście Roberta Borzęckiego "Gutka", który jako niedawny jeszcze drużynowy najlepiej znał chłopców.

Na jesieni przeprowadziliśmy pobór do drużyny w szkołach nr 9 i 23 (w każdej z nich powstał ostatecznie jeden nowy zastęp). Byliśmy też na biwaku w dawnej bazie cyrkowej w Julinku (miałem wrażenie, że śpię w klatce z małpami, ale może tylko mi się to śniło) oraz na 4 wycieczkach w okolicach Warszawy.

Spotykaliśmy się także na kominku i zbiórce wigilijnej.

Obok powyższych zdarzeń chcę oznajmić, że na zjeździe hufca zostałem wybrany na członka komisji rewizyjnej. Mam nadzieję, że moja praca na tym polu pomoże nawiązać i ustabilizować bliższe kontakty z naszymi władzami zwierzchnimi.

W najbliższym czasie planujemy zorganizować pierwsze od wielu lat zimowisko narciarskie, tym razem w Czechach, a następnie wziąć udział w tradycyjnym zlocie UNDHR w połowie maja i jak co roku odbyć obóz (mam nadzieję, że w tym roku wzbogacony o soplew kajakowy np. Czarną Hańczę).

W nowym roku 2000 życzę wszystkim dużo zdrowia, szczęścia i rozwoju w duchu harcerskiej służby. Do spotkań za rok w nowym tysiącleciu!

CZUWAJ !!!

Drużynowy 16 WDH
pzd. Jan Urmański ćw.

Zimowisko 2000

Tegoroczne zimowisko 16 WDH im. Zawiszy Czarnego odbędzie się w dniach 29.01.- 6.02.2000, w malowniczo położonej miejscowości MAŁA SKALA k/Turnova w CZECHACH, ok. 60 km od polskiej granicy.

Będziemy zakwaterowani w Hotelu "SKALA" w pokojach 2 i 3-osobowych z łazienkami o bardzo wysokim standardzie. Do naszej dyspozycji będzie świetlica. Posiłki będą serwowane w hotelowej restauracji.

Hotel "SKALA" znajduje się na terenie Parku "Czeski Raj". Jest to jedna z najpiękniejszych krain w Czechach (bogata w lasy, malownicze zakątki, potoki, skały i zamki).

Główną atrakcją zimowiska będzie nauka jazdy na nartach na pobliskim stoku (sprzęt narciarski oraz instruktor na miejscu). Dodatkowo planujemy poznać pobliską okolicę, zwiedzić Betlejemskie Skały, Suche Skały, Frydstein (ruiny zamku) oraz miasto Turnov i wiele innych ciekawych miejsc.

Mamy nadzieję, że to wyjątkowe i pierwsze w historii Szesnastki zimowisko zagraniczne będzie udane. Mamy nadzieję zdobyć nowe doświadczenia w organizowaniu takich imprez poza granicami Polski. A potem, kto wie...



Z zawiszackiego sztabucha

Nigdy nie podejrzewałem, że ta przygoda z Szesnastką potrwa tak długo, a jednak to już 12 lat. Gdy wstępowałem do Szesnastki (drużynowym był Rafał Lipski - "Lipa") we wrześniu 1987 r., idąc za przykładem starszego brata Gutka „seniora”, zostałem przydzielony do zastępu "Szczury" (zast. Paweł Dulla - "Szczurek"). Wszystko, co wtedy robiliśmy na zbiórkach było takie magiczne: tajemnicze gry w podchody, "dwa proporce", zwiady terenowe oraz szkolenia do biegów harcerskich. Pamiętam swój bieg na krajkę i kostki; był to mój pierwszy prawdziwy bieg harcerski. Odbывał się on na Starówce w Warszawie i była to świetna zabawa, bo oprócz zaliczania poszczególnych przeszkód byliśmy poszukiwani przez specjalne patrole złożone z harcerzy naszej starszej drużyny „SULIMY”. Po biegu, kiedy dowiedziałem się, że zaliczyłem wszystkie przeszkody pozytywnie (czyli zdałem!) byłem bardzo dumny, że będę mógł nosić upragnioną krajkę i kostki jak moi starsi koledzy.

Moje pierwsze zimowisko odbyło się w Suchej Strudze koło Rytra, w Beskidzie Sądeckim. Szczególnie utkwiła mi w pamięci gra terenowa, która polegała na przedostaniu się na drugą stronę mostu. Ponieważ most był bardzo dobrze strzeżony, tylko jeden śmiałek (Paweł Derwisz) zdecydował się pokonać rzekę Poprad wpływ. Po wyjściu na drugim brzegu rzeki zaskoczył obrońców i zdobył most. Niestety gra dla niego w tym momencie się skończyła - mało nie zamarzył po tej kąpieli.

Na pierwszym swoim obozie nad jez. Pijawką zdałem na stopień młodzika, a co za tym idzie złożyłem przyrzeczenie harcerskie. Powiedziałem sobie wtedy, że nie opuszczę żadnego obozu, ani zimowiska drużyny jako harcerz (i słowa dotrzymałem).

W 1989 roku zostałem mianowany na zastępowym przez mojego nowego drużynowego Lecha Najbauera. Zastęp „ZUBRY”, który wówczas utworzyliśmy, liczył ponad 10 osób, dlatego też na obozie w 1990 r. (jez. Sarag), zmuszeni byliśmy połączyć dwa namioty dziesięcioosobowe.

Zastęp Żubry był zawsze wyróżniającym się zastępem. Kiedy w 1991 roku "Idziniak" (Lech Najbauer) przekazywał drużynę swojemu następcy, Pawłowi Derwiszowi, ja zostałem przybocznym drużyny. Żarty się skończyły! Wiedziałem, że funkcja ta to nie tylko zaszczyt, ale i wielka odpowiedzialność. Funkcję tę pełniłem przez ponad 3 lata. W tym czasie drużynowym został Paweł Burakowski, który pokazał mi jak powinna wyglądać praca z drużyną.

W 1994 roku na obozie nad jez. Babinko zostałem drużynowym Szesnastki (podobno najmłodszym w historii drużyny - miałem niespełna 17 lat). W trakcie mojej sześcioletniej służby na tej funkcji Szesnastka przechodziła zarówno wzloty jak i upadki. Na szczęście, jak sądzę, więcej było tych pierwszych. Szczególnie napawa mnie dumą obóz, który zorganizowałem w 1996 roku nad jez. Oświęckim: doskonała pionierka



obozowa, wspaniałą atmosfera, wiele nowych stopni i sprawności. Drugim ważnym obozem był obóz stało-wędrowny w 1998 roku w Górach Sowich, Stołowych i Bystrzyckich. Przewędrowaliśmy wówczas około 200 km, zwiedzając m.in. Walim, Wielką Sowę, Błędne Skąły, Szczeliniec, twierdzę kłodzką.

Było też sporo bardzo fajnych zimowisk, jak chociażby w Rybnicy Leśnej, Myśliborzu oraz słynące z wielu atrakcji zimowisko w Wojcieszowie (wycieczka do Pragi, do zamku w Bolkowie i na basen do Polkowic).

W czasie mojego "drużynowania" zaszły też wielkie zmiany w moim życiu osobistym. Skończyłem szkołę, ożeniłem się, urodził mi się syn - Maciek - zacząłem pracować, troszczyć się o rodzinę. W pewnych momentach trudno było pogodzić życie rodzinne z harcami, ale jakoś się udało.

Moja przygoda z Szesnastką zakończyła się w zeszłym roku, kiedy to przekazałem funkcję drużynowego Janowi Urmańskiemu. Oczywiście, taka przygoda nigdy tak naprawdę się nie kończy. Mimo, że już nie jestem drużynowym staram się być blisko spraw Szesnastki. Podczas mojej służby zawsze korzystałem w pomocy Zawiszaków, którzy wspierali mnie w moich działaniach, podsuwali pomysły, pomagali organizować obozy i wyprawy. Dziś sam jestem Zawiszakiem, więc cóż mógłby dać mojej Drużynie, jeśli nie pomocną dłoń?

Gdybym chciał podsumować te 12 lat z Szesnastką, powiedziałbym, że to wielki kawał czasu, którego nie żałuję i który spędziłem najlepiej, jak umiałem. I mam nadzieję, że w jakimś skromnym stopniu przysłużyłem się tej Drużynie.

Szesnastko! Dziękuję Ci za lata spędzone w Twoich szeregach. Obiecuję być zawsze chętnym do pomocy, jeśli będzie potrzeba. Nie zawiodę Cię - możesz liczyć na mnie, "starego" Zawiszaka.

CZUWAJ!
plm Robert Borzęcki HO



Notka biograficzna przygotowana przez Olimp

Robert Borzęcki urodził się 13 listopada 1976r. w Warszawie. Do 16 WDH wstąpił w 1987 r. w wieku 11 lat. Zdobył następujące stopnie harcerskie:

- młodzik - 15 lipca 1988r.
- wywiadowca - 9 lutego 1990r.
- ćwik - 21 lipca 1992r.
- harcerz orli - 14 maja 1997r.

Zdobył następujące stopnie instruktorskie:

- przewodnik - 24 czerwca 1996r.
- podharczmistrz - 16 czerwca 1998r.

Pełnił następujące funkcje w Drużynie:

- zastępowy - od 3 września 1989r. (zastęp "Żubry")
- przyboczny - od 11 września 1991r.
- drużynowy - od 10 lipca 1994r.

Zdobył 27 sprawności. Uczestniczył w 11 obozach letnich i 11 zimowiskach.

Pełnił funkcję Marszałka Unii Najstarszych Drużyn Harcerskich Rzeczypospolitej w latach 1997 - 1999.

z upoważnienia Olimpu przygotował
Stanisław Korwin-Szymanowski

16 W.D.H.
Im.Z.Czarnego

Puszcza Kampinowska 23.10.1999 r.

Rozkaz Specjalny Ls /99

Każda przygoda dobiega końca. Przychodzi wtedy trudna chwila rozstania z przyjaciółmi. Spędziliśmy razem 5 lat : niezapomnianych , wspaniałych , radosnych. Dziś po raz ostatni stoję przed Wami jako drużynowy.

Druhowie, dziękuję Wam za wspólną służbę, zabawę, za wzruszenia i wzniosłe momenty. Nigdy nie zapomnę obozów, zimowisk i biwaków, które prowadziłem jako drużynowy „Szesnastki”. Mam nadzieję , że i Wy zachowacie po mnie dobre wspomnienia. Obiecuję , że zawsze możecie na mnie liczyć jako Zawiszaka.

1.1 Odwołuję z funkcji drużynowego 16 WDH druha phm. Roberta Borzckiego

1.2 Mianuję na funkcję drużynowego 16 WDH druha pwd. Jana Urmańskiego.

Drodzy druhowie , życzę mojemu następcy wielu sukcesów w harcerskiej służbie. Przekazuję drużynę w dobre ręce , licząc NATO , że wytrwacie w dążeniu do harcerskiego ideału braterstwa , służby i pracy nad sobą. Bądźcie dzielni i silni.

CZUWAJ !

*Były drużynowy 16 WDH im. Zawiszy Czarnego
Phm. Robert Borzęcki H.O.*

